Nr. 6. Czerwiec 1889. **Rok III.**

Wychodzi w Krakowie **co miesiąc.** Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA **OCHRONY ZWIERZĄT.**

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Smoleńska l. 21. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

„Kto jest okrutnym dla zwierząt, będzie okrutnym i dla ludzi, albowiem Bóg nie dał nam dwu serc, okrutnego dla zwierząt, a dobrego dla ludzi."

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Gustawicz.**

Z walnego zgromadzenia.

Dnia 5. maja b. r. odbyło się trzecie walne zgromadzenie krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt. Obecnych było 25.

I. Zastępca przewodniczącego Dr. J. Kopff w imieniu przewodniczącego p. Radcy Hugona Johna, który zpowodu nieprzewidzianych przeszkód nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, zagaił walne zgromadzenie następującymi słowy:

«Szanowni Panowie i Szanowne Panie! Gromadzi nas tutaj dla spólnej narady tylko żywa sympatyja dla sprawy, której jesteście przedstawicielami, — tylko gorąca chęć przyłożenia się do postępu naszego Stowarzyszenia, którego przepisy zostawiają dobrej woli każdego z Członków wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań.

Dlatego też przemawiając do Was w imieniu naszego Czcigodnego Prezesa, dziś nam nieobecnego, Szanowni Panowie i Szanowne Panie, możemy tym radośniej Was powitać, że obecnością swoją dajecie dowód gorliwości chwalebnej i przykład godny naśladowania dla licznego zastępu obojętnych, którzy nie mogą w działaniach naszego Stowarzyszenia dopatrzeć się jeszcze korzyści własnej i dobra ogółu; możemy z tym większą mówić otuchą, że światłym udziałem swoim w dzisiejszym zebraniu dajecie Panowie gwarancyją świetnego rozwoju instytucyi naszej, skoro ją gorliwie Waszą pomocą i współdziałaniem wspierać i krzepić będziecie.

Pomoc ta wytrwała i energiczna tym bardziej będzie konieczną, że dotychczasowe prace Stowarzyszenia naszego torowały dopiero drogę jej ideom i działaniom, dla których nadejdzie w przyszłości doba bardziej pełnego i różnostronnego rozwoju.

Przez dwa lata naszego istnienia mając do walczenia z ciemnotą, niechęcią i obojętnością, krok za krokiem musieliśmy zdobywać sobie uznanie naszych zasad, krok za krokiem musieliśmy wywalczyć przewodniczącej nam idei prawo obywatelstwa, wpośród mas nierozumiejących jej znaczenia; musieliśmy z trudem zdobywać sobie współdziałanie albo poparcie w na-

szych staraniach o te nieme, boskie stworzenia, nad którymi przyjęliśmy ojcowską opiekę. Chociaż te ubiegłe lata zeszły nam na pionierskiéj pracy, na usuwaniu przeszkód początkowych, po którym czekają nas trudy jeszcze cięższe i rozleglejsze, możemy jednak zaznaczyć, że ziarna starań naszych nie wszędzie na bezpłodną padły niwę i w wielu okolicach kraju naszego wydały pożądane owoce. Że działalność Stowarzyszenia znajduje echo w różnych stronach kraju naszego, świadczą o tym akta nasze, zawierające liczne skargi piśmienne, zażalenia i sprawozdania o nadużyciach łamiących zbawienne przepisy i rozporządzenia o ochronie zwierząt.

Nie będę przedstawiał Szanownemu Zgromadzeniu sprawozdania z czynności ustepującego Wydziału za rok ubiegły, gdyż wyręczy mię w tym szanowny sekretarz, prof. Gustawicz, główny inicyjator i dusza naszego Stowarzyszenia. Również z ust jego dowie się Szanowne Zgromadzenie o stanie kasy Stowarzyszenia za rok ubiegły.

Oby Bóg więc błogosławił uczciwéj wspólnéj pracy Waszéj, by wkrótce złagodniała dzicz, z którą w kraju naszym niemal na każdym kroku zetknąć się wydarza. Biedne stworzenia, bez mowy, z niemą tylko skargą wznoszoną ku niebu, niechaj w Was znajdą obrońców a szerokie pole Waszego działania zasłane cierniami niech się zamieni na łany kwieciste.«

W końcu poświęcił Przewodniczący kilka gorących słów wspomnieniu o zmarłych członkach honorowych i zwyczajnych (ob. Sprawozdanie, str. 43 i 50), których pamięć uczciło walne zgromadzenie przez powstanie.

II. Odczytany przez sekretarza protokół z zeszłorocznego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości bez zmiany.

III. Na wniosek p. Filińskiego uwolniono jednomyślnie sekretarza od czytania sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1888, gdyż obszerne a pouczające sprawozdanie drukiem ogłoszone doręczono na 10 dni przed walnym zgromadzeniem wszystkim członkom

IV. Po odczytaniu przez skarbnika sprawozdania ze stanu kasy Stowarzyszenia za rok 1888 na wniosek p. Henryka Muldnera, członka komisyi kontrolującéj, walne zgromadzenie udzieliło skarbnikowi absolutoryjum z zarządu funduszem.

V. Z porządku rzeczy przystąpiono do wyboru Wydziału na rok 1889. Odbyte pod przewodnictwem p. Filińskiego skrutynijum wykazało, że głosujących było 25. Wybrano przewodniczącym Dra **Józefa Kopffa**, zastępcą przewodniczącego **Hugona Johna**, a sekretarzem **Bronisława Gustawicza**; członkami zaś Wydziału: pp **Henrykę Berezowską, Anielę Kolosvarową, Bronisławę Seferowiczową, Włodzimirzową Witowską**; pp. insp. **Józefa Chmielewskiego**, Dra **Wilhelma Dadleza**, Dra **Józefa Limbacha, Karola Wachtla**, Dra **Andrzeja Walentowicza, Eugenijusza Wojnarskiego**, prof. **Mieczysława Zaleskiego** i dyr. **Ignacego Zangena.**

VI. Do komisyi kontrolującéj weszli przez aklamacyją: pp. **Henryk Müldner** i **Karol Rząca**.

VII. Na wymowne i gruntownie uzasadnione wnioski, postawione w imieniu Wydziału przez sekretarza, mianowało Walne Zgromadzenie członkami honorowymi: 1) Dra **Michała Schmidta**, wiceprezydenta Mag. m. Krakowa, byłego prezesa tow. ochr. zw. w r. 1877—1879; 2) Radcę Dworu p. **Karola Englischa**, dyrektora policyi; 3) Dra **Benedykta Dybowskiego**, prof. zoologii na uniwersytecie we Lwowie; 4) X. **Karola Landsteinera**, infułata w Mikułowie (Nikolsburg) na Morawach, honorowego prezesa wied. tow. ochr. zwierząt; 5) p. **Ludwikę Bouffał** z Warszawy.

VIII. Uchwalono regulamin czynności i obrad walnego zgromadzenia w myśl wniosków byłego Wydziału z poprawką uczynioną przez Dra Dadleza.

IX. Uchwalono zająć się rozpowszechnieniem koszyczków szpagatowych do odnoszenia drobiu, sporządzonych r. z. i złożonych w bazarze krajowym; następnie zastanowić się nad sprawą protektora lub protektorki krak. tow. ochr. zwierząt i gotową rzecz przedłożyć przyszłemu walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia; wreszcie zająć się energiczniéj ochroną ptactwa pożytecznego (wniosek p. **Müldnera**), jakoteż prześladowanych kretów (wniosek p. **Pełczyńskiego**), i wyrazić dziennikom tutejszym najszczersze podziękowanie za przychylne popieranie celów Stowarzyszenia (wniosek Dra **Limbacha**).

Obecnemu członkowi Stowarzyszenia p. Wincentemu Majeranowskiemu wyraziło Walne Zgromadzenie serdeczne podziękowanie za nader gorliwe działanie w sprawie ochrony koni, dręczonych przez ceglarzy, i w sprawie ochrony ptactwa pożytecznego.

Sprawy Towarzystwa.

Posiedzenie wydziału, odbyte 29. marca 1889. Przewodniczący Hugo John, radca; zast. przew. Dr. J Kopff; sekret.: Br. Gustawicz; obecni Wydziałowi: Dyr. A. Kolosvary, Wł. Witowska, D. W. Dadlez, Dr. J. Limbach, K. Wachtel, i prof. M. Zaleski; wreszcie członkowie tow.: insp. J. Chmielewski, Fr. Grabowski, L. Krasuski, H. Orange, S. Będzikiewicz, St. Morgulec.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu.

Przez śmierć utraciło towarzystwo w I. kwartale b. r. dwóch członków zwyczajnych tj. śp. Rudolfa Pawikowskiego, c. k. autor. geom. Dra Tomasza Wojnarskiego lekarza. Cześć ich pamięci! Przyjęto sześciu nowych członków. Zgłoszenie pp. Burzyńskiego Wł., Dra Jaworowskiego A., Kremerowéj J., Starzyńskiéj M., prof. Szajnochowéj, Tschapki M., Zwolińskiego M., Dyakowskiego Wł., Sterna D., Konopki St., ks. Chudyby St., Rzeszodki W., ks. Harbuta M., iż wytępują z towarzystwa z dniem 1. stycznia 1889 r., powzięto do wia-

domości. Na podstawie §. 5 ustępu e) statutu wykreślono 16 członków którzy za rok 1887 i 1888 nie złożyli statutem przepisanéj wkładki mimo kilkakrotnych urgensów. Towarzystwo liczy obecnie 245 członków zwyczajnych. Sekretarz okazał zgromadzonym pętlicę skórzaną, sprowadzoną z Wiednia za pośrednictwem tamtejszego tow. ochr. zw., służącą do chwytania psów i wykazał niezrównane korzyści, jakie przedstawia wobec barbarzyńskiego sznura, którym posługuje się oprawca krakowski w swoich czynnościach. Pętlicy téj używają we Lwowie, Wiedniu, Gracu, Pradze, we wszystkich miastach Bawaryi i prawie w całych Niemczech. Uchwalono przeto przedłożyć ją magistratowi z prośbą o polecenie oprawcy używania takowéj podczas łowów na psy w myśl projektowanéj przez Wydział nowéj instrukcyi dla tut. oprawcy, wniesionéj jeszcze w styczniu na ręce JWgo Prezydenta m. Krakowa. Uchwalono zająć się energicznie sprawą ochrony kozic i świstaków w Tatrach, zarządzić odbitkę w 1500 egz. z odezwy **„Słowo do Podhalan w sprawie ochrony kozic i świstaków w Tatrach"** z 4. nru Opiekuna zwierząt i rozesłać do wszystkich szkół i zarządów parafijalnych okolic podtatrzańskich. Uchwalono zwrócić uwagę c. k. Starostwa w Wieliczce na nieludzki sposób zabijania koni przez oprawców w Skotnikach, porozumieć się z tow. łowieckim we Lwowie w celu położenia tamy tępieniu młodych zajęcy i kuropatw podczas pokosu traw, jakotéż z tow. chowu koni we Lwowie w sprawie wyjednania zakazu używania koni jednorocznych do pociągu; uprosić c. k. Starostwo w Wieliczce o udzielenie wiadomości o zarządzeniach w tymże powiecie istniejących, w sprawie wydzierżawiania polowania i w sprawie egzaminów ubiegających się o dzierżawę polowania, następnie na podstawie uzyskanych wiadomości uprosić c. k. Namiestnictwo, aby te chwalebne w pow. wielickim istniejące zarządzenia w sprawie ochrony zwierzyny zaprowadzono we wszystkich powiatach kraju naszego. W celu budowy pawilonu w parku krakowskim uchwalono porozumieć się osobiście z Zarządem tego parku i poruczono dalsze zbieranie składek członkom Wydziału Wnym pp. Dr. A. Kolosvarowéj i Wł. Witowskiéj. Wreszcie uchwalono zawiadomić c. k. Dyrekcyją policyi o zamiarze rozdania nagród w czerwcu b. r.

Posiedzenie Wydziału, odbyte 12. kwietnia 1889. Przewodniczący: Hugo John, radca; obecni wydziałowi: Dr. W. Dadlez, prof. B. Gustawicz, Dr. J. Limbach, Dr. A. Walentowicz; członkowie tow. Dr. H. Bobkiewicz i S. Będzikiewicz.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu. Przyjęto 5 nowych członków. Liczba członków zwyczajnych wynosi 250. Mianowano delegatami Wnych pp. A. Fiutowskiego, kupca w Mielcu, J. Kołczyńskiego, kier. szk. w Dobczycach, L. Muchę, naucz. w Zakopanem, A. Miterę, kier. szk. w Skołyszynie (p Biecz) i A. Szewczyka, kier. szk. w Żywcu. Uchwalono regulamin obrad i czynności Wydziału, a regulamin obrad i czynności Walnego Zgromadzenia przedłożyć najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu do uchwały. Uchwalono przedłożyć Magistratowi drugą petlicę skórzaną, sprowadzoną z Monachijum, do wiadomego użytku. Upoważniono sekretarza do rozesłania tym zarządom szkolnym, których nauczyciele i kierownicy są członkami tow., do bez-

płatnego rozdania dzieciom a) Dziesięcioro przykazań ochrony zwierząt, i b) Skowronek, a wszystkim zarządom szkolnym w pow. nowotarskim c) Słowo do Podhalan w sprawie ochrony kozic i świstaków w Tatrach; wreszcie przesłać Krakowskiemu tow. ośw. lud. 50 egz. brosz. „Skowronek“ a po 300 egz. „Dziesięcioro przykazań ochrony zwierząt“ i „Słowo do Podhalan“. Uchwalono polecić pięć zasłużonych osób walnemu zgrom. na członków honorowych, jakoteż udzielić Kursorowi w myśl uchwały Wydziału z 25. III. 1887 wynagrodzenie 2% od ściągniętych przez niego wkładek od członków w Krakowie zamieszkałych, zaprosić do Komitetu redakcyjnego, złożonego z prof. Dra Limbacha i prof. Gustawicza, także prof. Dra M. Nowickiego, insp. J. Chmielewskiego i prof. B. Filińskiego, wreszcie odbyć walne zgromadzenie 5. maja b. r. Przyjęto sprawozdanie skarbnika za rok 1888 do wiadomości.

O zaprowadzaniu Towarzystw ochrony zwierząt pomiędzy uczniami szkół ludowych.

Przez *Józefa Chmielewskiego*.

Już to trzeba powiedzieć prawdę, że w innych krajach zapatrywania pod względem ochrony zwierząt są zupełnie inne, niż u nas, to też i krzątanie się w téj sprawie jest tam oczywiście nie takie, jak w naszych stronach. My jesteśmy nawet na rzeczy pożyteczne obojętni, dlatego też i dola nasza jest inna, niż w krajach zagranicznych. Pomijając zagranicę, namieniamy, że i u nas w kraju jest inaczéj w gminach polskich a niemieckich. Kto się chce przekonać o tym, niechaj jedzie n. p. do Białéj, miasta położonego tuż przy granicy szląskiéj. Obaczy tam w sadach wiele ptactwa, a mianowicie szpaków. Nikt ich tam nie prześladuje; owszem, starzy i młodzi umieszczają dla nich na drzewach skrzyneczki i pudełka, a ptactwo wdzięczne czyści sady i śpiewem rozwesela swoich dobroczyńców.

W Alzacyi i Lotaryngii także pomyślnie stoi sprawa z ochroną zwierząt, albowiem zajmują się nią troskliwie nauczyciele, rodzice i dzieci szkolne. Na tym polu odznaczył się tam przedewszystkim, oddawna w szerokich kołach znany nauczyciel, *Schäffer z Pfalzweyer.* Na prośbę redaktora, *Teofila Hatta,* przesłał on w 1879 roku statut, tyczący się zaprowadzania towarzystw ochrony zwierząt pomiędzy uczniami szkół ludowych, który poniżéj umieszczamy, polecając go szczególniejszéj uwadze i baczności panów nauczycieli.

Pedagogiczne znaczenie takich towarzystw jest o wiele donioślejsze, niż pożytek materyjalny z nich wypływający, a różnorakie doświadczenia, szczególnie pokaźnéj liczby wychowawców w Niemczech, Francyi i Austryi, dostarczają dowodu,

że młodzież szkół ludowych, skoro jeno ma bodźca w tym kierunku, chętnie bierze udział w towarzystwach ochrony zwierząt, w skutek czego nietrudno zbić twierdzenie *Lafontaina*, który mówi w jednéj z bajek: «Cet âge est sans pitié!».

Dziatwa, już dlatego samego, że należy do towarzystwa, wstrzymuje się od nadużyć rozmaitych i wpływa korzystnie na drugich, by ze zwierzętami obchodzili się należycie.

Schäffer, przesyłając statut, dołączył do niego list, którego treść podajemy w tłomaczeniu:

Motto: «W początku tkwi koniec»

Początkowe działania towarzystw ochrony zwierząt zaczynają powoli wprawdzie, ale przecież widocznie w niektórych kołach znajdywać odgłos. W wielkiej masie ludu są one wraz z celami tych towarzystw, jeżeli nie całkiem nieznane, to jednak najczęściej mało uwzględniane.

Przyczyna tego objawu tkwi głównie w nieśmiałym występowaniu i braku należytéj łączności towarzystw ochrony zwierząt, jak również w pomijaniu téj okoliczności, że do wszczepiania uczuć humanitarności niewinne serca dzieci są daleko stosowniejszą glebą, aniżeli różnymi burzami skołatane, niekiedy zupełnie znieczulone serca dorosłych ludzi! Przez to atoli nie chcemy bynajmniej powiedzieć, ze nie należy zjednywać i pozyskiwać dorosłych dla celów towarzystw pomienionych, lecz starać się jedynie o same dzieci, nie, wcale nie! Owszem tak teraz, jak i na przyszłość trzeba się usilnie starać o to, aby jedni i drudzy działali razem, a nie byli ci lub owi sami tylko.

W tym względzie wyprzedziła nas Francyja dobrym przykładem Czytając sprawozdanie p. t.: «Moniteur scolaire du département de l'Aisne,» (no 5, du 15 mars 1879), dowiadujemy się nie bez podziwu, że w jednym tylko okręgu inspekcyjnym akademii istnieje 245 szkolnych towarzystw ochrony zwierząt, a jak dowodzą dalsze wyjaśnienia tego sprawozdania, towarzystwa te wykazują świetne skutki pod względem duchowego rozwoju i uszlachetnienia uczniów, jakoteż pod względem materyjalnych korzyści, wynikających z ochrony zwierząt i ptaków i tępienia szkodliwych owadów.

Dołączony statut szkolnego towarzystwa ochrony zwierząt ma służyć za wzór z tym zastrzeżeniem, że według potrzeby można w nim tu i owdzie poczynić odpowiednie zmiany, jeżeli się one ze względu na te lub owe okoliczności okażą koniecznymi.

Główny zaś cel tego statutu jest przedewszystkim pragnienie wprowadzenia w życie pięknej idei i poczynienia zarządzeń, odpowiadających stosunkom, w których się znajdujemy.

W Pfalzweyer, dnia 26. grudnia 1879.

Schäffer, nauczyciel.

Statuty.

Rozdział I.

Zaprowadzenie i cel Towarzystwa.

Art. 1. Pomiędzy uczniami . . . . szkoły ludowéj w . . . . weszło w życie towarzystwo ochrony zwierząt

Towarzystwo to ma na celu:

a) ochronę i polepszenie doli (losu) wszystkich zwierząt domowych;

b) ochronę ptactwa i innych zwierząt, które, jakkolwiek w wolnym żyjąc stanie, przecież ludziom w pewnym stopniu przynoszą pożytek.

Art. 2. Towarzystwo składa się z honorowych i czynnych Członków.

Honorowymi Członkami są wszystkie osoby, płci obojéj, które się zobowiążą, iż dopełnią w artykule 5. niniejszych statutów zawartych warunków i złożą roczną wkładkę w kwocie 50 ct.

Czynnymi Członkami są wszyscy uczniowie od 7 do 14 roku życia, którzy dobrowolnie przyjmą na siebie zobowiązanie, iż przestrzegać będą warunków, zawartych w artykule 5.

Każdy Członek otrzyma kartę uczestnictwa.

Rozdział II.

Zarząd Towarzystwa.

Art. 3. Towarzystwem zarządza Wydział.

W skład Wydziału tego wchodzą następujące osoby:

1) Nauczyciel, względnie kierownik szkoły, jako prezes, 2) naczelnik gminy, 3) asesor (podwójci), 4) miejscowy duszpasterz, 5) trzech radnych (obywateli).

Skoro się utworzy Wydział, wybiera zpomiędzy należących do niego Członków sekretarza i skarbnika.

Jeżeli zaś Wydział założy osobny, z dziełek o zwierzętach i ochronie zwierząt składający się księgozbiorek, wybierze także biblijotekarza (zawiadowcę księgozbiorku) zpomiędzy swoich Członków. Gdy atoli wybór padnie na osobę, stojącą poza Wydziałem, staje się ona w skutek praw jéj przysługujących członkiem Wydziału.

Art. 4. Wydział odbywa od kwietnia do października co miesiąc dwa posiedzenia; od października do kwietnia tylko jedno miesięcznie.

Uchwały zapadają zapomocą głosowania. W razie, gdyby zachodziły w zapatrywaniach różnice, tudzież, gdyby w czasie głosowania była jednaka liczba głosów, rozstrzyga głos prezesa.

Uchwały Towarzystwa zapisuje starannie sekretarz w książce na ten cel przeznaczonéj. Jest ona własnością szkoły i ma się znajdywać w jéj archiwum.

Rozdział III.

Obowiązki Członków Towarzystwa.

Art. 5. Każdy Członek Towarzystwa przyjmuje na siebie moralne zobowiązanie:

a) że będzie zawsze dobrym, sprawiedliwym, sumiennym i litościwym względem domowych zwierząt; że je będzie ochraniał, nie będzie ich przeciążał, wysilał, prześladował i dręczył; że je będzie czysto utrzymywał, będzie im według możności dostarczał zdrowéj i dostatecznéj karmi, trzymał je w wygodnych, jasnych, czystych, od wpływów powietrza bezpiecznych miejscach; wogóle, o ile to tylko być może, ułatwiał im pracę;

b) że nie będzie widzem jakichkolwiek bądź okrutnych zabaw, jak bójek zwierząt, dręczenia zwierząt, strzelania gołębi, albo innych widowisk, na których boleść, względnie śmierć niewinnych zwierząt dostarcza rozrywki i przyjemności nieczułym widzom;

c) że nigdy nie będzie bez potrzeby obecnym, ani na ulicy, ani na dziedzińcu, ani w rzeźni, przy zabijaniu trzody chlewnéj, cieląt, owiec lub innych na pożywienie przeznaczonych zwierząt;

d) że będzie ochraniał i w szczególniejszéj miał pieczy po żyteczne rolnictwu i sadownictwu ptaki, owady i inne zwierzęta, które tak często prześladuje niewiadomość, ciemnota, przesąd, zabobon, uprzedzenie albo zła wola, a mianowicie różne rodzaje sów, niedoperze, ślepuszonki, jeże, łasice, ropuchy, padalce, jaszczurki i t. d., a przedewszystkim największego wroga pędraków (poczwarek chrząszczów) kreta, natomiast zaś będzie tępił w najszybszy sposób i bez boleści prawdziwie szkodliwe zwierzęta i owady.

Art. 6. Umyślne wyszukiwanie gniazd ptaszych w celu ich pilnowania jest Członkom Towarzystwa zakazane, albowiem przeliczanie i oglądanie jaj lub młodych skłania często ptaki do ich opuszczania; ma się tylko czujne zwracać oko na te gniazda, które się znalazło przypadkowo.

Rozdział IV.

Nagrody, walne zgromadzenia.

Art. 7. W ciągu każdego roku szkolnego uprasza się Władzy szkolnej o darowanie jednego dnia wolnego, ażeby z czynnymi członkami Towarzystwa odbyć przechadzkę w pole lub do lasu, albo wycieczkę w okolicę lub do ruin, leżących w pewnym oddaleniu od szkoły i t. d. Rozumie się samo przez się, że wszystkich innych uczniów, nie należących do Towarzystwa, bezwarunkowo wyklucza się od podobnych zabaw.

Art. 8. Z końcem każdego roku szkolnego odbywa się walne zgromadzenie, na którym prezes zdaje sprawę z osiągniętych w całym roku wyników i spostrzeżeń na polu ochrony zwierząt.

Przy tej sposobności składa się również zgromadzeniu rachunki z dochodów i wydatków Towarzystwa.

Art. 9. W dniu walnego zgromadzenia rozdaje się także, o ile środki Towarzyswa na to pozwalają, nagrody najgodniejszym członkom czynnym, w obecności zaproszonéj rady gminnéj, ile możności w uroczysty sposób. Nagrodami są dziełka, odnoszace się do rolnictwa, sadownictwa, życia zwierząt, ptaków, owadów i ochrony zwierząt.

Rozdział V.

Kary.

Art. 10. Jeżeli czynny Członek wykroczy przeciw artykułowi 5. niniejszych statutów, upomną go Członkowie Wydziału, przekonawszy się o jego wykroczeniu, w sposób łagodny w cztéry oczy i starają się obudzić w winowajcy korzystniejsze uczucia, a to zapomocą przedstawienia, nauki i upomnienia. W przeciwnym razie następuje ze strony Wydziału czasowe, a w ponownym wypadku zupełne wykluczenie z Towarzystwa.

Art. 11. O tym wykluczeniu zapisuje się uwagę w księdze wykroczeń. Niniejsze statuta przedkłada się do zatwierdzenia: *a)* naczelnikowi gminy, *b)* władzy rządowéj.

PTAKI DOMOWE.

Na podwórku niewielkim roiły się ptaki
domowe: gęsi, kaczki, indyki, kuraki;
na strzesze wiejskiéj chaty stanęły gołębie,
a stado wróbli siadło opodal na zrębie.

Mój Boże, jaka u tych domorosłych ptaków
Brzmi muzyka! posłuchać trzeba tych śpiewaków:
Kwoczka głosem miarowym kurczątka ostrzega,
koguta sopran cienki po wsi się rozlega;
kaczka kwacze chrapliwie — dyssonans powstaje;
(do harmonij się czasem dyssonans nadaje).
Gołąbek nie próżnuje, od czasu do czasu,
używa swego głosu, niby muzyk basu.
Tenor indyk, kapelmistrz — ten kroczy dokoła,
głos poddaje, lub śmiało: „Takt trzymajcie!“ woła;
a niechnoby kto zmylił, lub nie śpiewał wcale,
złości się, aż mu rosną pod gardłem korale.
Wróbel (mówią: próżniaczek!) gdy głód cierpi w zimie,
choć mu głodno i chłodno — on wcale nie drzémie,
ćwirka patrząc z wysoka, aż go Bóg obdarza
ziarnkiem, kurkom rzuconym z ręki gospodarza.

O głodzie śpiewać darmo! czyby chciał kto przecie?!
On, jak grajek wędrowny, chodzący po świecie,
choć w dzióbku głos zamiera, krew w żyłach się ścina,
ćwirka jeszcze; zarobić ziarnko chce ptaszyna!
Melodyj w tej muzyce wiele być nie może,
lecz jeśli chcesz podziwiać, człecze dzieła boże,
słuchaj, a sens dla ciebie jasny i pojęty:
że: *„Pan Bóg w małych rzeczach wielki jest i święty!“*

S. P.

ALKA BEZLOTNA

(Alca impennis).

Przez Bronisława Gustawicza.

O tym ptaku niestety już wytępionym podajemy następujące szczegóły.

Alki są pływakami, dziób mają przy końcu mocno w górę wygięty a po bokach ściśnięty, z ostrą krawędzią u wierzchu i brózdami po bokach. Brak im tylnego palca (kciuka). Alka bezlotna żyła gromadnie i gnieździła się razem z perkozami *(Podicipites)*, nurami *(Colymbi)* i innymi na małych wyspach lub samotnych skałach. Jaja jéj były prawie tak wielkie, jak strusie, prócz tego dostarczała smacznego mięsa i odzieży.

Ojczyzną jéj nie były morza północne biegunowe, jak wielu ornitologów utrzymuje. Linija pomyślana od ujścia zatoki św. Wawrzyńca (52⁰) ku południowym kończynom Grenlandyi (60⁰), stąd ku południowym wybrzeżom Izlandyi (63⁰) i znowu na dół czyli ku południu przez wyspy Owcze *(Faröer)* ku brzegom Norwegii pod stopniem 60⁰ jest północną granicą byłéj ojczyzny alki bezlotnéj. Południową jest linija pomyślana przez wyspy duńskie ku wybrzeżom szkockim, a stąd ku wybrzeżom amerykańskim, zajmując jeszcze przylądek Cod (42⁰).

Na wybrzeżach duńskich ponad Kategatem przed 3000 lub 4000 lat alka bezlotna nie była ptakiem rzadkim, skoro w odrzutkach jadła dawnych mieszkańców Danii, tworzących miejscami całe pagory, znaleziono jéj kości.

W wiekach późniejszych alka bezlotna przebywała głównie na wschodnich wybrzeżach północnej Ameryki między 42 a 60⁰ szer. W Grenlandyi nie żyła z wyjątkiem okolic południowych. Tu nie musiała być rzadką, skoro otrzymała nazwę grenlandzką *ezarokipok* (*izerok*, skrzydło, *kipok,* mały). W zeszłym i bieżącym wieku nie widziano jéj atoli już w tych okolicach, jak tylko raz jeden, t. j. w r. 1815. Nad zatoką św. Wawrzyńca przez dłuższy czas się gnieździła, czego dowodem nazwy kilku wysp i skał w tamtéj okolicy, wzięte od tego ptaka, np. skała Geirfugl (tak zwali alkę bezlotną Izlandczycy), Isle de pingouin *(pingouin* Francuzi ją zwą), Isle aux oiseaux, Birds-Island (wyspa ptasza),

Birds-rocks (skała ptasza) itp. Przed r. 1500 jeszcze nic nie słychać o alkach w tych okolicach aż pod on czas mało odwiedzanych. Lecz odkąd okręty coraz częściéj nawiedzały te strony, w opisach podróży i sprawozdaniach żeglarzy zjawiają się też dokładniejsze i pewniejsze wiadomości o alce bezlotnéj, która się tam w wielkiéj znajdowała ilości. Lecz liczne okręty, przeszło 300, przybywające w drugiéj połowie XVI. wieku rocznie z Hiszpanii, Portugalii, Anglii i Francyi na połów ryb, fok i morsów, nie oszczędzały zarazem alki tak dalece, że już w XVII. wieku w sprawozdaniach żeglarskich nie ma o niéj wzmianki prócz w *Theodacie*, który ją pod r. 1624 wspomina w zatoce św. Wawrzyńca. Na wyspie Funka znaleziono jeszcze ogrodzenie z kamieni, do którego zaganiano te ptaki, aby je potym gromadami zabijać.

O przebywaniu alki bezlotnéj na Izlandyi dowiedziano się dopiero w połowie zeszłego wieku bądź to, że jéj tam pierwéj rzeczywiście nie było, bądź téż, że o niéj dawniéj nic tam nie wiedziano. Według hamburskiego burmistrza **Andersena** około r. 1747 alka znajdowała się tylko po skałach najodleglejszych na stronie południowéj wyspy, i to rzadko; według **Harrobowa** nie była rzadką. Jedna z tych wysp, na któréj przebywała alka, nie jest bardzo wysoka, a powierzchnią łagodnie ku morzu podana, więc przystępna dla alki doskonale pływającéj, podczas gdy człowiek dla silnego prądu morskiego tylko niebezpiecznym skokiem może się na nię dostać. Przed 100 latmi gnieździła się alka jeszcze na dwu małych wysepkach w pobliżu Izlandyi, ale w niewielkiéj liczbie. Więc też wytępienie jéj tym prędzéj postępowało naprzód. Ostatnimi alkami, które się tutaj gnieździły, były prawdopodobnie owe 20, które rybacy z wysp Owczych *(Faröer)* w roku 1813 zabili na jednéj z tych skał. Dwie ostatnie alki izlandzkie zastrzelone tutaj 1844 dostały się do Kopenhagi.

Na wyspach Owczych, jak się zdaje, alka bezlotna nie gnieździła się nigdy w wielkiéj ilości. Pod r. 1604 wspomina o niéj **Henrith Hoyer** jako o ptaku bardzo rzadkim, i że nawet niewiadomo, gdzie się gnieździ. Późniéj liczniéj się tam zjawiała może dla prześladowania koło Nowéj-Funlandyi, albowiem **Mohr**, pochodzący z tych wysp, powiada w swojéj izlandzkiéj historyi naturalnéj 1780 r., że prawie w każde lato schwytano kilka alk między łysaczkami *(Cassici)* Lecz **Landt** powiada w swoim opisie wysp Owczych 1800 r., iż alka bezlotna zaczyna tu być rzadką. W pierwszych latach bieżącego wieku widywano tutaj czasem pojedynczą alkę jako gościa; późniéj nie spostrzeżono już żadnéj.

Na wyspach szkockich najdaléj na zachód posuniętych gnieździła się alka, jak już dawniejsze o tym świadczą opowiadania, a mieszkańcom tych wysp, mianowicie wyspy św. Kildy służyła za główne pożywienie. Dlatego też wyspę ptaszą podzielono na kilka oddziałów i zawsze tylko w jednym zabierano jaja. Oszczędzano zatym tak jaj jak ptaków. Późniéj zaniechano

tego postępowania, czy też inny jaki przypadek zagroził tym ptakom, albowiem już 1758 r. były one w tych stronach tak rzadkimi, iż **Macaulay**, który przez cały czerwiec bawił na wyspie św. Kildy, nie widział ani jednego okazu. Od r. 1762 do 1852 nie spostrzeżono na wybrzeżach szkockich więcej jak 12 alk, zpomiędzy nich 2 przy św. Kildzie, 2 przy Orkadach. Dwa czy trzy okazy zjawiły się w bieżącym stóleciu w kanale La Manche i przy brzegach francuskich.

Na południowych wybrzeżach Norwegii, o ile wiadomo, widywano alkę tylko pojedynkiem i nie spostrzeżono nigdy, aby się tam gnieździła. Dla północnych brzegów tego kraju jest całkiem obcą. Na wyspach duńskich, jak już namieniona, znajdowała się alka, ale przed tysiącami lat.

Z powyższych uwag widać, że właściwą ojczyzną alki bezlotnéj była część północna atlantyku; poza kołem biegunowym nigdy jéj nie widziano. Wytępienie tego ptaka, który nieco oszczędzany niemało mógł przynosić pożytku człowiekowi, **drapieżności człowieka** przypisać należy. Majtkowie przybywający, jak wyżéj namieniono, ku wybrzeżom nowofundlandzkim i wschodnim Ameryki północnéj w okolicy św. Wawrzyńca, zabijali alki nietylko z potrzeby rzeczywistéj, ale więcéj jeszcze bez niéj, bo całymi gromadami, z właściwéj sobie dzikości. Bezbronność ptaka, nie mogącego na lądzie nawet dobrze uciekać, ułatwiała im tę rzeź. Z jaką niepojętą postępowano sobie bezecnością. dowodem tego, iż nie mając na wyspach ptaszych drzewa nie szukano go gdzieindziéj, ale przy zapalonych i palących się alkach pieczono inne. Na nieszczęście przybywały okręty w czasie lęgu. Więc razem z starymi niszczono jaja i młode. Przy Izlandyi skały, na których się alki gnieździły, uległy powtórnym przez wybuchy wulkaniczne zniszczeniom. Tak np. w latach 1783 i 1830. Tutaj więc człowiek spiknął się z wypadkami od niego niezależnymi na zagładę alki. Na wyspach szkockich zarówno jak na wybrzeżach duńskich w czasach niepamiętnych wytępił ją tylko człowiek. Około r. 1714 z jednéj z wysp szkockich mającéj 180 mieszkańców, wyprawiło się w jesieni 3 gospodarzy na połów ptaków. Podczas ich niebytności wyspę rodzinną nawiedziła ospa. Umarło na nią 100 osób, między nimi 17 gospodarzy z 21. Nie było zatym nikogo, coby przed rozpoczęciem zimy z jedyną łodzią, którą miano na wyspie, puścił się po onych trzech, co poszli na ptaki. Od sierpnia do maja następującego roku przesiedzieli ptasznicy na odludnéj wyspie, a alki dostarczały im żywności, okrycia i paliwa. Powyżéj skreślone dzieje alki bezlotnéj są wymownym dowodem stosunku, w jakim człowiek nie z porządku rzeczy, ale z własnéj, niczym nieposkromionéj namiętności zostaje, a raczéj stawia się do reszty przyrody. Ten stosunek jest niestety przeważnie złowrogim.

MYŚLI JÓZEFA CHMIELEWSKIEGO.

Kto zwierzę uciska,
na tym nic nie zyska.

Zwierzę w pracy katowane,
być nie może przywiązane;
jest uparte i leniwe —
daje odwet, póki żywe.

Jaki kto jest dla zwierząt w młodości,
takim będzie pewnie i w starości.

Kto się na krzywdzie stworzeń zaprawi,
na krzywdy ludzi oczu nie łzawi.

Kto w młodości z suchym okiem
męczy ptaka lub owada,
na straszydło wzrośnie potym,
co ran wiele ludziom zada.

Więc rodzice, wychowawcy,
ceniąc siebie, społeczeństwo,
to nie patrzcie obojętnie
na tępienie i męczeństwo
niemych stworzeń — waszych dzieci,
bo stąd wielkie złe się nieci.

A czy miłe niwy, lasy,
gdy nie mają wdzięku, krasy,
gdy w nich nie ma zwierząt, ptactwa?. .
Wielka mnogość tam robactwa
w każdym kącie się rozrodzi;
polom, lasom wnet zaszkodzi,
co uczują ciężko ludzie,
choć się o nie troszczą w trudzie.
Z jednéj tylko więc ochrony
mieć piękniejsze można plony.

ROZMAITOŚCI.

1. **Kret oznajmia zmianę powietrza.** Tak pożyteczny a niestety dotychczas zapoznany i szczególnie przez wielu rolników i ogrodników niemiłosiernie tępiony kret oznajmia nietylko peryjodycznie, lecz pod każdym względem i z wszelką pewnością mającą nastąpić zmianę powietrza, czy deszcz, wiatr, czy burzę lub pioruny i błyskawice, a nawet przyszłą posuchę według następujących wskazówek.

1) Jeżeli kret grzebie płytkie stwardniałe chodniki, oznacza to, iż nastąpi wiatr;

2) jeżeli przytym osadza małe kupki ziemi, oznacza wiatr w połączeniu z deszczem;

3) jeżeli kret grzebie dużo wielkich kup, nastąpi długo trwający lub rzęsisty deszcz;

4) jeżeli w dawnych kupach kret rozrzuca nową ziemię, oznaka to piorunów i błyskawic;

5) jeżeli przytym opuszcza nory, będzie nawalnica;

6) jeżeli ma padać większy grad lub krupy, kryje się w płytkiéj ziemi pod darniną, przerywając tylko korzenie; zdaje się, jakby w swéj norze nie czuł się bezpiecznym a im silniéj grad pada, tym niespokojniejszym się staje;

7) jeżeli wreszcie ma nastąpić dłuższa posucha, usuwa się do niżéj położonych pól.

Czy to leży w jego naturze lub czy spowodowanym bywa przez elektryczne prądy w ziemi, że oznajmia na wiele godzin naprzód zmianę powietrza — któż to może wiedzieć? W każdym razie jestto rzeczą zajmującą a dla gospodarza wiejskiego niepośledniéj wagi, ażeby o tym charakterystycznym przymiocie kreta wiedział. *H. M.*

2. **Przykład godny naśladowania.** Nauczyciel *Schaffmann* w Vogelsheim w Górnéj Alzacyi utworzył pod osobistym kierunkiem bardzo praktyczne i pożyteczne stowarzyszenie pod nazwą: »*Młodociane grono dla ochrony i zachowania płodów polnych*«, pomiędzy uczniami szkoły początkowéj we Vogelsheim. Celem tego stowarzyszenia jest ochranianie gniazd pożytecznych ptaków, niszczenie zastawionych na nie sieci, lepu, sideł i t. p i tępienie zwierząt szkodliwych dla ptaków i płodów polnych. Jak pożytecznym okazało się to stowarzyszenie, dowodzą następujące cyfry. »Komisyja ochronna», składająca się z 4 uczniów, ochroniła od r. 1869 do 1888 ogółem 6580 gniazd ptaszych, a w tymże przeciągu czasu członkowie wytępili: 683.500 chrabąszczy, 349.721 pędraków, 14.735 polnych myszy, 2742 szczurów, 367.112 gąsienic, 133.530 ziemnych robaków, 155.595 ślimaków, 28 skrzeczków i 37 kun. Prócz tego zniszczono 9229 sideł założonych na ptaki w niedozwolonym czasie To są wyniki zasługujące na wszelkie uznanie i uwagę. Sprawę tę polecamy gorąco szanownym nauczycielom po wsiach. *H. M.*

3. **Dla właścicieli ogrodów i parków,** w których gnieżdżą się ptaki śpiewające, nieobojętną będzie zapewne wiadomość w jaki prosty sposób mogą zabezpieczyć swoich ulubieńców od najścia kotów. W razie spostrzeżenia gniazda na drzewie należy związać mocnym sznurem razem 5 do 6 lub odpowiednio do grubości drzewa więcéj butelek o długich szyjkach i przybić w ten sposób utworzoną obróżę małymi gwoździami na 1½—2 m. wysokości od ziemi naokoło drzewa. Wtedy koty żadną miarą nie mogą przepełzać przez butelki. Jeżeli w pobliżu gniazda rosną inne drzewa, należy je w tensam sposób zabez-

pieczyć, gdyż koty często przeskakują z jednego drzewa na drugie. Gniazdek w płotach lub niskich krzakach nie można wprawdzie zabezpieczyć, jednak wdrapanie się kotów po wiotkich i cienkich gałązkach jest dla nich więcej utrudnione. *H. M.*

4. **Kot**. Gdym jeszcze bawił w domu rodzicielskim w Bolesławiu (Bunzlau) na Szląsku, mieliśmy trójbarwną kotkę. Matka moja i ja bardzo lubiliśmy koty; ojciec mój nie podzielał tego lubownictwa w tymsamym stopniu. Ponieważ kotka nasza często miewała młode, stała się przedmiotem niechęci i postanowiliśmy w końcu podarować ją komu, do czego wkrótce znalazła się sposobność.

Pewnego pięknego poranku włożono Misię, tak się nazywała kotka nasza, do worka i wyniesiono ją przez miasta Bolesław, rozległe mający przedmieścia i przez dość długi most na rzece Bobrze do wielkiéj wsi o dwie godziny od miasta odległéj. W miejscu nowego pobytu bardzo dbano o kotkę; zostawała więc tam przez kilka tygodni pozornie zadowolona z swego losu. Lecz nagle znikła kotka i prawie po czterotygodniowym błąkaniu się wychudszy bardzo, powróciła do domu rodziców moich. Pozyskawszy sobie tym przychylność ojca, pozostała u nas aż do śmierci.

Któż wskazał kotce drogę przez jedyny most w owéj okolicy i przez ulice wielkiego miasta a potym jeszcze trzechkwadransową drogę przez pola? To zostaje dla mnie zawsze zagadką. Jeżeli wykonanie téj sztuki jest możliwym psu, mającemu bystry węch, prawie niepodobną jest dla kota, którego najbystrzejszymi zmysłami są wzrok i słuch, a które i tutaj głównymi musiały być przewodnikami kotki.

Ten zmysł zoru (oryjentowania się) u zwierząt, na który Anglicy w nowszych czasach szczególniejszą zwrócili uwagę, przedstawia nadzwyczaj ciekawe pole do badań psychicznych stosunków zwierząt. — Szczegół powyższy podał do miesięcznika: „*Der Zoolog. Garten (1874, 152)*“ *L. Martin.* **B. G.**

KOSZYCZKI SZPAGATOWE.

Ponieważ noszenie drobiu za nogi, skrzydła lub głowę, często po kilka sztuk razem skrępowanego, jest dręczeniem zwierzęcia i występkiem karygodnym, którego każdy uczciwy a prawdziwie szlachetny człowiek pilnie się wystrzegać powinien, przeto krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt chcąc temu w mieście naszym rozpowszechnionemu dręczeniu drobiu zapobiec, poleca Szanownym Paniom i Gospodyniom **koszyczki szpagatowe**, które w Niemczech są w powszechnym użyciu. Nabyć je można w **Bazarze krajowym** w Sukiennicach, mniejsze po 57 ct., większe po 68 ct.

Z Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

NOWO PRZYBYLI CZŁONKOWIE:

a) *w Krakowie:*

Bajer Jan, kupiec. — **Christiani Zygmunt**, gimnazyjasta. — **Fiałek Władysław**, felczer. — **Gajda Józef**, akademik. — **Gawalewicz Adolf**, prof. gimn. — Dr. **Jordan Henryk**, lekarz i radca m. Krakowa. — **Kozłowski Piotr**, budowniczy. — Hrabianka **Łoś Irena**. — **Leśniowski Walery**, kupiec. — **Potkański Karol**, literat. — **Sklarczyk Józef**, kupiec. — **Tombiński Jan**, artysta-rzeźbiarz.

b) *w Wadowicach:*

Adamowicz Ludwik, oficyjał poczty. — **Bogdan Grzegorz**, weterynarz miejski. — **Frąckiewicz Michał**, prof. gimn. — **Gajda Antoni**, naucz. — Dr. **Gedl Mieczysław**, lekarz. — **Hernich Franciszek**, właść. cukierni. — **Iseppi Adolf**, właść. cukierni. — Dr. **Kordaszewski Michał**, koncyp. adwok. — X. **Krupiński Jan**, katecheta gimn. — **Kurowski Józef**, prof. gimn. — Dr. **Młodzik Karol**, koncyp. adwok. — **Pawlica Jan**, prof. gimn. — **Prezentkiewicz Franciszek**, dyrektor szkół ludow. — **Schmidl Adela**, nauczycielka. — **Skopal Hugo**, prof. gimn.

c) *w innych miejscowościach:*

Charlewski Wiktor A., leśniczy w Lisowie (p. Biecz) — **Fiutowski Aurelijusz**, kupiec w Mielcu. — **Limbach Saturnin** w Majdanie (p. Sieniawa). — **Michalski Stefan**, Dobczyce. — **Mitera Adolf**, kier. szkoły w Skołyszynie (p. Biecz) — **Towarzystwo ochotnicze ogniowe** w Mielcu. — **Woźniak Tomasz**, piekarz w Mielcu. — **Wydro Mateusz**, burmistrz w Rzochowie.

SPROSTOWANIE.

W wykazie członków, podanym w Sprawozdaniu krakowskiego Stowarzyszenia ochr. zw. na str. 48. przez pomyłkę opuszczono **Rzeszowski Oddział gal. towarzystwa ochrony zwierząt**, który w r. 1887 jako członek do naszego Stowarzyszenia przystąpił. Pomyłkę tę raczy Szanowny Wydział Rzeszowskiego tow. ochr. zw. wybaczyć podpisanéj redakcyi.

Redaktor
Bronisław Gustawicz.

Kalendarz mysliwski

W czerwcu wolno polować na kozły (rogacze), a od 16. czerwca na ptactwo wodne, mianowicie dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Redakcyją numeru zamknięto 1. czerwca 1889.

Nakładem krak. Stow. ochr. zwierząt. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.